

jak on cichemi i łagodnemi byli Słuszną przeto i sprawiedliwa rzecz jest nasładować ciągle tych wielkich świętych i za wzór życia zawsze wystawiać; abysmy jasniejąc tu wszelkiemi cnotami, mogli dostać przyobiecanej szczęśliwości od wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, przez którego i z którym niech będzie Ojcu i Duchowi świętemu wszelka cześć, chwala i panowanie na wieki wieków. Amen.

M O W A

O WYCHOWANIU DZIECI

Najmilsi ojcowie i matki!

Proszę was błagam i zaklinam, bądźmy zawsze wszyscy troskliwymi o dobre wychowanie dzieci naszych (1), zawsze i wszędzie starajmy się pilnie o zbawienie ich duszy. Nasładujmy w tem sprawiedliwego Joba. Strzegł on ustawicznie, troszczył się i lękał, by synowie jego, myślą nawet najmniejszego nigdy nie popełnili grzechu, i dla tego też ciągle za nich swe ofiary wszechmocnemu składał Twórcy.

Nasładujmy i miłego Bogu Abrahama. Nie myślał on nigdy, ni też pragnął kiedy wielkich bogactw zbierać; prawił tylko Boskie w niczem nienaruszone, usiłował zawsze swojej potomności zostawić.

Dawid także, wezwawszy syna przed ostatnim skonem swoim, to mu za największe dziedzictwo przeznaczył, to mu przekazał, mówiąc: „Synu, jeżeli żyć będziesz wedle prawa Boga, nic ci się złego nigdy nie wydarzy, wszystko ci pójdzie podług woli twojej; pokojem i szczęściem uwelesiesz duszę: jeżeli zaś zboczysz kiedy od tej drogi, nic ci

(1) Tak moralnie jak i fizycznie.

krolestwo, nic ci potęga, nic ci i wielkie skarby nigdy nie pomogą.“

Gdzie nie ma religii i moralności, gdzie nie ma pobożności i cnoty tam wszelkie skarby, wszelkie bogactwa nieszczęśliwe i z hanbą nikną i giną; gdzie zaś jest religija i moralność, gdzie jest pobożność i cnota, tam i to, czego brakuje, natychmiast wykle przybywa.

Rodzice przeto, a szczególnie matki, niechaj zawsze pamiętają na to, że nie srebrem i złotem, ni też innymi świata bogactwami; lecz pobożnością i cnotą, od kolebki samej coraz bardziej a bardziej ubogacac swoje dzieci winne; to im w dziedzictwie zostawiac.

Niech im ustawicznie wpajają tak słowem, jak i przykładem, żeby na małym zawsze przestawały, żeby się nierozsądnie za doczesnymi rzeczami nie ubiegały, ani też zbytęcznie takowych pragnęły.

Niech, mówię wszelkie ich kroki, wszelkie postępowania, wszelkie słowa mowy i czyny pilnie zważają i pilnie miarkują; wiedząc, iż jeżeli tego zaniedbując będą, nigdy przebaczenia i łaski nie dostąpią.

Jeżelić bowiem ściśle rachunek z pieczołowitości naszej ku innym bliźnim zdac będziemy musieli, jak mówi Pismo święte: „każdy niech się troszczy nie o swoje dobro, lecz o dobro bliźniego;“ toć daleko ściślejszy z pieczołowitości, jakąśmy mieli ku własnej krwi, ku własnym dzieciom swoim.

Lecz nieszczęście! przeciwnie się teraz dzieje. Wielu podobno pragnie, wielu podobno do tego tylko wszelkimi dąży siłami, żeby ich dzieci, piękne konie, kosztowne powozy, pyszne domy, wytworne suknie, bogate w pokojach naczynia i sprzęty, lub obszerne włości miały; a bardzo

mało myśl o tym, bardzo się mało nad tym zastanawia, żeby ich serce i duszę dobrocią, pobożnością, piękną nauką, rozumem i wszelkimi cnoty z małego kształcić i bogacic.

Tak to, nieszczęście, mało o tem myśli, mało się nad tem zastanawia, że człowiek bez dobrego wychowania, bez nauki, cnoty i bojaźni Boga, największe włości, największe skarby i bogactwa, bardzo prędko zniszczy i sam z niemi nieszczęśliwie zginie. Człowiek zaś dobrze wychowany, człowiek rozumny, człowiek cnotliwy i pobożny, choćby mu się po przodkach i nic nie zostało, łatwo jednakże i wkrótce wszystkiego nabędzie, i długo się tem wszystkim cieszyć nie przestanie.

Znałem ja dawniej, znam i teraz wielu rodziców takich, którzy nie chcąc zasmucac, choć złych dzieci swoich, poglądną zwykle obojętnym okiem na ich rozwiązania, nierządne i występne życie! nigdy ich za to nie skarżą, nigdy im przykrego słowa nie powiedzą. Dla tego też nie raz widziałem i widzę, jak ich na zbrodniach chwytają, do więzienia i kajdan wtrącają, jak im nie raz i głowy na rusztowaniu scinają.

Tak to, jeżeli my sami własnych dzieci swoich miarkowac, poprawiac i karcic zaraz z małego nie będziemy, wmięszają się one z czasem w towarzystwo ludzi bezbożnych, ludzi występnych, i staną się uczestnikami wszelkiej niegodziwości, ulegną prawom publicznym i wczesnie tego, w obliczu wszystkich, sromotną śmiercią przypłacą.

Lecz mało na tem! większa nas daleko jeszcze hańba czeka. Każdy nas będzie swym palcem wytykał, każdy będzie zawsze stronił od nas, każdy nas znieawidzi ka-

żdy szydzić będzie. Stracimy wiarę u wszystkich, stracimy i w sądach (1); nie przypuszczają nas do trybunałów, ni też do narad i zabaw publicznych. Jakże więc, przebóg! będziemy śmieli pokazać oczy, po tak sromotnej śmierci dziecka naszego, ludziom na ulicy przechodzącym? Powiedzcie proszę, cóż nad taki nierozsądek, nad taki szaf może być zgubniejszego, coż okropniejszego?

Powiedz ty matko, powiedz i ty ojczel! jak wtenczas zniesiesz, jak się wtenczas od wstydu nie spłonisz, kiedy sędzia twe dziecko karcic, strofować i okrutnie karac zmuszony będzie? Jak się wtenczas nie zakopiesz i pod ziemię nie skryjesz, kiedy to coś zrodził, co w twym domu wzrosło z czemeś ciągle bawił i mieszkał, wymaga koniecznie od kogos innego wielkiej poprawy i upomnienia nie raz przykrego? Powiedz nakoniec, jak się śmiesz matką, jak się śmiesz ojcem nazywać, kiedys tak podle swoje dziecko zdradził? Kiedys je dla takich zbrodni, na najhaniebniejszą śmierć wydał?

Gdy czasem służący lub służąca trąci dziecię twoje, przykro to znosisz, gniewasz się, złorzeczysz i często mszcząc się, jak srogi zwierz do ich twarzy przyskakujesz, krzywdzisz i bijesz; a nic nigdy nie mówisz, nic się nie sprzeciwiasz, nie ujmujesz się i nie bolejesz, gdy je zły duch codziennie krzywdzi, codziennie w twarz bije, gdy je mówię, codziennie do wszelkich bezwstydných występków i zbrodni coraz większych prowadzi i ciągnie. Ach! jakaż jest w tobie ludzkosc, jakaż rodzicielska miłość!

Gdy córkę twoją, lub syna twego ciężkie kalectwo, al-

(1) Takich rodziców, a szczególnie ojca nie przypuszczano po dług prawa do sądów, ani też do żadnych narad i zgromadzeń publicznych

bo też wielka choroba czasem gnębi, napada, rzuca i miota, udajesz się natychmiast i spieszysz do ludzi świątobliwych, do pustelników cnotą i bogobojuścią słynących, prosisz i błagasz, by dziecię twoje z tego nieszczęścia wybawić swą przyczyną, swemi modły mogli, a o grzechu jego, który jest daleko zgubniejszy, który je ustawicznie gnębi, napada, rzuca i miota, nic nigdy nie wspomnisz, nic nigdy nie myślisz

Być ciężkiem kalectwem, albo też wielką chorobą niekiedy złożonym, nie jest to jeszcze tak okropną rzeczą, bo ciężkie kalectwo lub wielka choroba nigdy nas na wieczną zgubę miotać, nigdy rzucić nie może; owszem, takie tych obojga nieszczęść nagabania, takie napaści, takie przykre ich ciosy, jeżeli je cierpliwie i rozumnie znosić będziemy, zjedną nam pewne świetne i nigdy niezwiędłe wiecznej chwały wieńce.

Ale żyć zawsze w grzechach i grzechy zawsze popełniać, to jest najokropniejszą rzeczą; bo ten który tak postępuje, szczęśliwym być nigdy nie może; musi koniecznie i w tem jeszcze życiu wielką hanbę i sromotę ponieść, i w przyszłym za to wieczne kary cierpieć.

Powiedz, proszę, jak się w tym względzie kiedyś przed Bogiem uniewinniac będziesz? Czém się wymówisz? Bo czyliż od samej kolébki, od samego nawet urodzenia, powie Bóg, nie dozwoliłem, abys zawsze z swoim dziećciem, a dziecię z tobą zostawało i mieszkało? Czyliż cię nie postanowiłem nauczycielem przełożonym, opiekunem i przewodnikiem jego? Czyliż nie zostawiłem w ręku twoich zupełnej nad niem władzy? Czyliż ci go nie kazałem zaraz z maleńkiego sposobić, kształcić i ustawicznie do dobrego skłaniać? — Jakże więc wtenczas przebaczenia

dostąpisz, kiedyś teraz swemu dziecięciu do takiej krnąbrności, do takiego uporu, do takiej złości, do takiego zepsucia dojsz dozwolił?

Czemże się wymówisz? Może tem, iż jest niepohamowane, nieugięte? A wszakże od początku zaraz, od samej kolébki winienes był to wszystko pilnie uważać, trzymać dziecię na wodzy, powściągać, kierować, naginać i do wszelkiej uczciwości skłaniać; wszakże od dzieciństwa zaraz trzeba było jego sercem i umysłem rządzić, jego serce i umysł uprawiać; wszakże daleko wtenczas łatwiej było wykorzenić ciernie namiętności i zupełnie zniszczyć, kiedy jeszcze młode, kiedy małe były, aniżeli teraz, kiedy się tak bardzo zastarzały, kiedy się tak bardzo wkorzeniły i wzrosły.

Jakaż więc wymówkę mieć będziemy, kiedy Bog samemu nawet życiu nie przepuszcza tych dzieci, które nas nie szanują lub krzywdzą? Bo mówi (1): „ktoby złorzeczył ojcu swemu lub matce swojej, śmiercią niech umrze“ a my za krzywdę którą Bogu wyrządzają, twarzy im nawet zmarszczonej pokazać nigdy nie chcemy? Ja, mówi Bog, to dziecko które cię krzywdzi, zabić dozwalam; a ty, choć widzisz, że moje prawa i ustawy ciągle gwałci, depce, przecież go nie smiesz i słowem jednym zasmucić?—Jakże więc możesz przebaczenia za to dostąpić?

Ażebysmy tedy obojętnym okiem nie patrzeli na wychowanie dzieci swoich, pamiętajmy zawsze na to, że religija i moralność jednają im jeszcze w tem życiu prawdziwy honor i sławę.

Człowiek pobożny, człowiek cnotliwy, chociażby był ze wszystkich najuboższym, od wszystkich jednakże sza-

(1) W księdze wyjścia rozdz. 21, w. 17.

cunek i poważanie odbiera. Przeciwnie, złowiek bezbożny człowiek występny, chociażby był najbogatszym ustawicznie jednakże w pogardzie i nienawisti wszystkich zostaje.

Ci, którzy zaniedbują dobrego wychowania dzieci swoich, aczkolwiek z innych względów dobrzy są i cnotliwi przecież dla tego samego jednego grzechu ciężkiej karze koniecznie kiedyś uleść muszą.

Jeżeli się chcemy lepiej o tem przekonać, że pomimo dobrej wiary i uczynków naszych, ciężkie kary za niedbalstwo w wychowaniu dzieci naszych ponosić będziemy; uważmy to pilnie co powiem:

Był u żydów jeden kapłan bardzo dobry skromny i cnotliwy nazwiskiem Heli, miał dwóch synów jednemu było imię Ofni, drugiemu Finees. Ten widząc, iż ci dwaj jego synowie mają chęć wielką do występków gorszących nie zakazywał im i nie wzbraniał, owszem, myślę się, zakazywał i wzbraniał lecz nie z taką pilnością i gorliwością jak się należało: bo tylko słowami upominał i karmił, i słowami od takich niegodziwości chciał ich odwieść: to im ustawicznie powtarzając: nie czyńcie tak moi synowie, nie czyńcie tak moje dzieci, bo to nie dobra sława, którą ja o was słyszę (1). Te słowa dostateczne wprawdzie były do ich poprawy, lecz ponieważ tyle nie czynił, ile czynić był obowiązany, dla tego też i na siebie i na synów swoichściągnął gniew Boski. Tak to, przebacząc nierozmyślnie synom, i ich i siebie na nieszczęście i karę Boga wystawił, i nie miał Bog nic więcej starcowi temu zarzucić tylko opieszałość w wychowaniu i karceniu dzieci.

(1) W księgach I królewskich rozdz. 2, Z mowy na wiernego ojca.

A jeżeli tak lekko wykraczającego zgładził Bóg nagle i zniszczył z całym domem jego, czyliż ciężej w tym względzie grzeszących, na zawsze bez ukarania zostawi? Jeżeli kapłana tego, jeżeli starca tego, tak dobrego, tak szlachetnego, tak cnotliwego, który przez dwanaście lat bez najmniejszej plamy chwalebnie przewodniczył ludowi izraelskiemu, nic uwolnić od ciężkiej i opłakanéj zguby nie mógł; jeżeli sama tylko opieszałość i powolność w wychowaniu i prowadzeniu synów, wszystkie jego wielkie i wspaniałe czyny jak potok uniosła, i wszystkie jego cnoty jak potok zniweczyła, cóż się więc stanie z nami, którzy i od śladów jego cnoty dalecy jesteśmy i o dzieciach swoich nie tylko nie myślimy, ale je nawet okrutniej nad samych barbarzyńców gorszymy i haniebnie wychowujemy?

Jak się nikt z własnych swych grzechów wymówić, obronić, ani też przebaczenia otrzymać nie może; tak też i rodzice z grzechów swoich dzieci (1) I słusznie, bo gdyby grzech z natury był ludziom wrodzony, każdyby się sprawiedliwie mógł wymówić, mógł obronić. Lecz ponieważ z własnej i wolnej woli swojej jesteśmy złymi albo dobrymi, jakąż więc na to możemy dać ważną przyczynę, gdy najmilszemu dziecięciu swemu złem i przewrotnem stać się dozwalamy?

Nie zostawiamy nigdy dzieciom tak bogactw po sobie, ażebyśmy cnotę pominęli. Ostatnim to jest nierozsądkiem, nie uczynić ich za życia wszelkich dobr panami, a nadac po śmierci nieograniczoną wolność ich młodej płochosci.

Bo kiedy jeszcze żyjemy, wtenczas nie tylko domagać się od nich rachunku, lecz nawet, gdyby na złe swych dóbr używali, karcic ich, powściągać i strofować możemy: skoro

(1) Z wykładu listu do Rzymian.

zas umrzemy i wolność im tylko przy wielkich bogactwach, bez cnot zostawimy; wtenczas nędznych i nieszczęśliwych na tysiąc przepasci zgubnych pewno wystawimy.

Nie myślimy więc i nie pracujmy tak bardzo nad tem, ażebyśmy dzieci bogatemi, ale raczej nad tém, ażebyśmy cnotliwemi po sobie zostawili. Bo jeżeli je tylko bogatemi zostawimy, w bogactwach tylko swą ufność położą: o nic więcej starac się nie będą, jak tylko o to, aby swe występki i zbrodnie do czasu bogactwami zręcznie pokryć mogli. Jeżeli zas ujrzą, że tej pomocy są pozbawieni, tak się zawsze sprawować będą, ażeby swój niedostatek, swoją niedolę cnotą pocieszali.

Nie przypuszczajmy ich pierwój ani do spraw prywatnych, ani też publicznych, aż ich serce i dusze dobrze ukształcimy (1). Nie uczmy ich zawczasu tylko rozkazywać, bo później zapewne rządzić nie potrafią.

Jeśli my dobrze ukształcimy dzieci swoje, one podobnie kształcić będą swoje, a te znow swoich wszystkiego dobrego nauczą; i taką kolejną rzecz ta postępując, aż do przyjscia Chrystusa, przyniesie świetną i nieskazoną nagrodę tym, którzy szczęśliwie tę macicę tak pięknych owoców pierwsi zasadzili (2)

Jeżeli ty bowiem dobrze wychowasz córkę lub syna swego, podobnie i syn twój dobrze wychowa swego, i tamten także swojego; a tak, to zacząwszy się od ciebie, jako od początku zrodła i macicy, coraz dalej a dalej jakoby szereg i łańcuch nieprzerwany, z największym pożytkiem publiczności postępować będzie; i ty też sam za troskliwość swoją o dobro całej potomności, od całej potomności

(1) Z wykładu listu do Koryntyjan.

(2) Z mowy na to: Wdowa niech będzie wybrana.

chwałę odbierzesz, i wieczną szczęśliwością wynagrodzony zostaniesz

Rodzice, którzy nie przestrzegają pilnie skromności i wstrzeźliwości dzieci swoich prawdziwie ich zabijają, i nie tylko zabijają, ale nadto zważając, że to śmierć i gubę ich duszy przynosi okrutnie męczą i mordują (1) Jako więc, gdy widzisz że bystry rumak prosto pędzi na przepaść, zaraz rzucasz hamulec na niego, łapiasz za grzywę, wstrzymujesz go, kieltnasz i częstami okładasz razami, co jest wprawdzie karą, ale i matką ocalenia: tak i z dziećmi swojemi, kiedy tylko w skromności i wstrzeźliwości jakie wybryki czynią, zawsze sobie postępuj

Wiąż ich dopóty grzeszących, dopoki nie przebłagasz Boga; nie wypuszczaj rozwiązanych by ich gniew Boski bardziej nie związał. Bo jeżeli ty zwiążesz, już ich Bóg wiązać nie będzie; a jeżeli ty nie zwiążesz, straszne i okropne czekają ich więzy.

Ale dosyć już długo, dosyć cierpiałeś mówisz jakże długo, powiedz mi? Może rok jeden dwa, albo trzy? Lecz ja nie pytam się o to ciekawie, jak długo cierpiałeś. tylko o to, jak się poprawiły, to mi więc pokaż tem mnie przekonaj. Jeżeli się zmieniły, jeżeli żałują jeśli są już prawdziwie skromne i wstrzeźliwe, to już cała rzecz skoncz na; jeżeli zaś nie, to i czas nic nie pomoże

Nie pytamy się bowiem ani na to zważamy, jak jest często lub długo zawięzywana rana, lecz na to, jak dobry skutek zawięzywanie sprawiło. Jeżeli choć i w krótkim czasie zupełnie pomogło, to się już więcej nie zawięzyuje, jeżeli zaś nie pomogło, to i o dziesięciu latach zawięzywać i mścić przykładac trzeba. Taki też niech będzie i za-

(1) Z wykładu na list do Koryntyjan

kres czasu, w którymby dzieci związane, mogły być rozwiązane, i takąż zawsze zbawienna o nich troskliwość.

Nic tak bardzo nie zaleca zwierzchnika, jak miłość ku podwładnym swoim. I ojca nie samo potomstwo czyni ojcem, lecz i miłość a potomstwem idąca. A jeżeli tam, gdzie jest natura, musi być koniecznie i miłość, to tem bardziej musi być koniecznie tam, gdzie jest łaska

I wy też dzieci szanujcie i słuchajcie rodziców swoich, bo czemu im więcej i bardziej za to wywdzięczycie? Zrodzić ich wzajemnie nigdy nie możecie. Słuchajcie i szanujcie nie dla nadziei przyszłych majątków, skarbów i bogactw, nie dla opinii świata i oka ludzkiego, nie dla bojazni kar, prawem miejscowem przepisanych, lecz dla wrodzonej ku nim miłości i dla miłości Boga samego, który ojca i matkę czcić zawsze przykazał. Szanujcie mowę i słuchajcie i ciągle jedni drugich do tego zachęcajcie, a błogosławieństwa Boskiego pewno dostąpicie. Jeśli ojciec lub matka uniesie się gniewem, i połaje czasem albo skarci z was jedno, niech się i drugie zaraz z tego smuci, a tem samem dowiedzie, że wspólnie z ojcem i matką boleje że wspólnie się troszczy o dobro brata lub siostry swojej.

Pamiętajcie że złe i bardzo złe każde dziecko postępuje sobie, a nawet karę na siebie ściąga ciężką i wieczną, które głaszcząc brata albo siostry wady, w złem ich utwierdza, i obionę przeciw ojcu lub też matce daje.

Uważcie to dobrze, że ten, który zleczyć rany nie dozwala, nie na mniejszą pewnie zasługuje karę, jak ten, który ją nieszczęśliwie zadał, owszem na większą. Bo to nie jest toż samo, i porównaniem być nie może: zranic a przeskadzac, żeby to co jest zranionem, uleczonem być nigdy nie mogło; bo nie rana zabija człowieka, lecz przeszkoda jej uleczenia.